



TYGODNIOWE PISMO OBRAZKOWE

Prenumeratę przyjmuje Redakcja i Administracja „Nowej Jutrzenki” w Lublinie, ulica Początkowska № (III piętro).
Redakcja i Administracja otwarte codziennie (za wyjątkiem świąt) od 10—3 po poł.

WARUNKI PRENUMERATY: w Lublinie 8 Kor. rocznie; — 2 Kor. kwartalnie. Za odnośnienie do domu 20 hal. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową 10 K. rocznie; — 2 Kor. 50 hal. kwartalnie. Numer pojedynczy 20 hal.

KALENDARZYK

Dzień	Imiona Świętych i Święta	Słońca		Księżycy	
		Wsch. g. m.	Zach. g. m.	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
13	C. Antoniego	3 39	8 20	8 40	10 57
14	P. † Bazylego	3 39	8 21	9 51	11 14
15	S. Wita, Modesta	3 39	8 21	11 01	11 30
16	N. 4 po Ziel. Św. Benona.	3 39	8 22	12 7	11 45
17	P. Adolfa, Jolanty	3 39	8 22	1 14	rano
18	W. Marka, Marceljana	3 39	8 23	2 22	11 1
19	S. Gerwazego, Protazego	3 39	8 23	3 31	14 20

Zmiana księżycyca. Dnia 16-go czerwca o godz. 2 po południu pierwsza kwadra.

Przypomnienia robót gospodarskich. Poruszać ziemię koło drzew (szczególniej starych) i często je podlewać.

Z Historji Polski. Dnia 16-go czerwca 1383 r. Ziemowit ogłoszony królem polskim.

Po śmierci króla Ludwika Węgierskiego szlachta nie chciała dopuścić do tronu polskiego zniemawidzonego Brandemburczyka. W r. 1382 szlachta zawarła konfederację, a pozyskawszy arcybiskupa Bodzantę na swego przywódcę, postawiła kandydaturę popularnego w narodzie Ziemowita mazowieckiego. W tym celu zwołano w r. 1383 powszechny zjazd do Sieradza dla przeprowadzenia tej kandydatury.

1. ogłosili Ziemowita królem polskim. Ale panowie małopolscy, nie chcąc dopuścić do tego, by szlachta zwyciężyła, postarali się o to, że królowa Elżbieta przysłała na zjazd sieradzki poselstwo, które zwolniło Polaków od posłuszeństwa względem Węgry, ale, przypominając fakt, zawarty w r. 1374 w Koszycach z Ludwikiem, zapowiedziało, że tron obejmie druga córka Ludwika, Jadwiga, która wkrótce przyjedzie do Polski.

Ks. A. Kozicki.

Przyczyny upadku Polski.

Z pewnością każdy polak światlejszy, czytający różne książki historyczne, musiał bodaj raz w życiu dłużej i mozolniej zastanawiać się nad pytaniem: „Dlaczego Polska upadła?” „Co było przyczyną, że państwo polskie, tak niegdyś wielkie, potężne i dzielne, rozdarte zostało na ćwierci, jakgdyby olbrzymie drzewo, roztrzaskane od gromu?” Zaiste, pytanie bardzo interesujące! A tembardziej polak powinien zrozumieć powody upadku Polski, bo przecież chyba gorąco pragnie przyłożyć się do podźwignięcia ojczyzny. Do pracy zaś nad odrodzeniem Polski dobry obywatel najpewniejsze wskazówki znajdzie w wyjaśnieniu głównych sprawców niewoli okropnej narodu naszego.

Jednak z góry musimy powiedzieć sobie, że wyjaśnienie takie zdobyć niełatwo i niebezpiecznie!.. Dobrze jest tak siebie ostrzedz, jeśli istotnie chcemy dotrzeć tylko do prawdy.. Dlatego wypada nam bardzo przezornie, rozważnie każdy szczegół wyjaśniający jak gdyby ze wszystkich stron obejrzeć i nadto jeszcze zbadać siebie, czy może sami jesteśmy jednostronnie uprzedzeni do dawnych dziejów Polski? Toć nie jeden z nas skłonny jest do pospiesznej pochwały, albo do porywczej złośliwej nagany. Nie jeden więc bez miary i niedorzecznie chwali wszystko, co dawniej działo się w Polsce. A znowu ktoś inny zgorzkniały, marudny, także bez

słusznej przyczyny, dawne dzieje potępia brzydko i nawet bardzo nierozumnie...

O przyczynach upadku Polski uczeni i nieuczeni ludzie dużo książek i artykułów napisali. Nie tylko polaków, ale i obcokrajowców upadek Polski zaciekał, więc i oni badali powody starannie, a swoje uwagi, zdobyte wiadomości, ogłaszali w swoich książkach. Nie mało o tem napisano książek w różnych językach, szczególnie jednak upadkiem Polski interesowali się pisarze niemieccy i rosyjscy. Jeden z najuczestniejszych rosjan, Kariejew, profesor uniwersytetu petersburskiego, przed laty napisał był książkę wyłącznie o tem wydarzeniu pod nagłówkiem: „Upadek Polski w literaturze historycznej”. Profesor Kariejew przeczytał dużo różnych książek francuskich, niemieckich, polskich i rosyjskich, rozważających upadek Polski. Kolejno nad każdą książką zastanawia się Kariejew i podaje z niej główną treść, jak ona wyjaśnia przyczyny ruiny Polski. W ten sposób przedstawił mnóstwo różnych najsprzeczniejszych poglądów. — Ale też i sam od siebie podał swoje zapatrywanie na ten smutny moment dziejów naszej ojczyzny.

I nasi uczeni w swoich książkach od siebie podają swoje zdania, jak rozumieją główną przyczynę rozbiorów Polski. I wszyscy oni nie godzą się na jedno. Niemal każdy inną upatruje przyczynę ostateczną zagłady politycznej Polski. Bądźco bądź jednak, ogólnie się wyrażając o zda-

niach uczonych pisarzy, można podzielić tych pisarzy na kilka grup. Jedni przypisują upadek niesforności magnatów polskich. Inni jeszcze składają całą winę tylko na chciwość drapieżnych sąsiadów Polski. A jeszcze inni dowodzą, że z powodu niewoli ludu Polska upadła... Zda się, każdy z nich ma dużo racji. A jednak chwilami zjawia się wątpliwość: czyżby wiele przyczyn spowodowało upadek Polski? A może była tylko jedna, najgłówniejsza, ale która?

W roku zeszłym wyszła nieduża książka bardzo miłego i lubianego pisarza, Antoniego Chołoniewskiego, p. n. „Duch dziejów Polski”. Ten pisarz bardzo pochwalnie wyraża się o dziejach ojczyzny naszej. A w końcu tak pisze: „Polska upadła dlatego, że nie upodobniła się do sąsiednich despotji, że była krajem wolności, że praw swych obywateli nie tłumila, lecz rozdawała je szczerą dłonią i rozszerzała. Zginęła, gdyż była tworem politycznym doskonalszym i wyżej rozwiniętym od swego środowiska. To była przyczyna pierwsza zniknięcia gwałtownego Polski z karty geograficznej. Atoli w ostatecznej przyczynie upadła dlatego, ponieważ ujrzała się wobec gromadnego osaczenia, które przerażało jej siły obronne. Po raz pierwszy w dziejach państw chrześcijańskich zdarzyło się, że wielki naród o niespożytych zasługach dla cywilizacji, naród, który wobec nikogo nie żywił wrogich zamiarów, osaczono w środku Europy w za-

KS. ALEKSANDER KOZICKI.

67)

Historja Kościoła Polskiego

Część druga.

DZIEJE NOWOŻYTNE.

2. *Kardynał.* W tym okresie kilku polaków otrzymało od papieża nominację kardynalską: 1) Stanisław Hozjusz, biskup warmijski, lit. Mariae trans Tiberim; 2) Andrzej książę Batory, bp. warmijski, lit. S. Angeli; 3) Jerzy książę Radziwiłł, bp. krakowski, lit. S. Sixti. Nadto mianowany był, ale godności nie przyjął; 4) Hieronim Rozdrażewski, bp. kujawski; 5) przedstawiony był przez Zygmunta II; Stanisław Karnkowski arcybp. gnieźnieński, ale śmierć go zaskoczyła.¹⁾

3. *Prymas* w tym okresie po śmierci Zygmunta Augusta zdobywa sobie władzę niemal królewską w czasie bezkrólewia. Prymas przyjmował poselstwa obcych książąt, siedząc, tylko na powitanie nuncjusza papieskiego wstawał i dwa kroki naprzeciw niemu postępował.

Prymasi utrzymywali wspaniałe dwór na stopie książęcej. Z czasów prymasa Uchańskiego, Karnkowskiego i późniejszych wiemy o następ-

nym składzie personelu dworu prymasowskiego: 1) kanclerz, 2) marszałek, 3) audytor jeneralny, 4) ekonom jeneralny, 5) krucifer, 6) referendarz, 7) podstoli, 8) podczaszy, 9) łowczy, 10) krojczy, 11) koniuszy, 12) podskarbi, bibliotekarz, 14) notariusz, 15) dowódca milicji nadwornej, 16) kuchmistrz, 17) nastalerz, 18) piwniczny, 19) szatnik, 20) szyper, 21) bartnik, 22) puszkarz, 23) sekretarze, 24) starostowie, 25) burgrabiowie i t. p.

Marszałkiem dworu prymasowskiego bywał senator z rzędu kasztelanów. Prymas utrzymywał siłę zbrojną. Gdy prymas do stołu siadał, uderzano w kotły wojenne, co prócz niego tylko królowi czyniono. Wogóle stosowano do prymasa ceremonjał prawie królewski.

4. *Arcybiskupi. Prowincje kościelne. Djecezje.* W Polsce czterech było arcybiskupów: prymas, arcybiskup gnieźnieński, arcybiskup lwowski, arcybiskup unicki kijowski i arcybiskup unicki połocki.

Każdy arcybiskup zarządzał osobną prowincją kościelną. Każda prowincja miała podległe sobie djecezje. Znajdowały się też w Polsce djecezje, bezpośrednio podległe Stolicy Apostolskiej, jak np. warmijska.

Prowincja gnieźnieńska obejmowała djecezje: 1) gnieźnieńską (archidjecezję), 2) wrocławską, 3) krakowską, 4) poznańską, 5) kujawską, 6) plocką, 7) chełmińską, 8) wileńską, 9) żmudzka, 10) inflancką.

1) Fabisz. O kardynalskiej godności I. c.

miarze zniszczenia go poprostu tak, jak się osacza zwierzynę w kniei.

Niewątpliwie, dużo ma słuszności A. Choloniewski, gdy wyszczególnia mnóstwo pięknych i pożytecznych dzieł, dokonanych przez naród nasz w dawnych czasach. I nauką i rozumą polityczną, i zbiorem praw lepszych i gospodarką ekonomiczną naród polski zaszczytnie się wyróżniał przez czas długi. A nawet posiadał bardzo uszlachetnione poczucie piękna i nie szczędził wielkich ofiar na wznoszenie wspaniałych budynków. Że tak było, świadczy bardzo duża liczba starych świątyń bardzo okazałych. Zachwycają się nimi nawet Niemcy. Oto w tej chwili mam przed sobą niemiecką książkę, ułożoną przez Niemca, profesora Paula Webera, wydrukowaną w Wilnie w r. 1917. Nagłówek tej książki krótki: „Wilno — zapomniane dzieła sztuki”. W tej książce niemiecki profesor umieścił 137 rysunków, przedstawiających najpiękniejsze budynki starożytne w Wilnie, zbudowane za dawnych czasów polskich. W tych budynkach odzwierciadla się dawny duch polski, smakujący w pięknych dziełach, umiejący je tworzyć i nie żałujący na nie obfitego grosza! Profesor niemiecki, zwiedzając Wilno teraz, kiedy je wojska niemieckie zajęły, zachwycał się tymi starożytnymi budynkami licznymi, odfotografował je starannie i następnie odbił na kartach swej książki, nadto podał o nich wyjaśnienia w sposób pochwalny. Tę książkę swoją wy-

dał po to, żeby naród niemiecki zapoznał się z pięknymi dziełami Wilna, a tem samem uformował dowód, oczywiście przekonujący, jak naród polski już w dawnych czasach posiadał uszlachetnienie duchowe i stać go było na uczynki wspaniałe.

I to także prawda, że naród polski w dawnych czasach wiele czynił przedsięwzięć ekonomicznych starannie obmyślonych, pożytecznych i postępowych, któremi znacznie ubogacał siebie. Przekonywa o tem inny uczonego pisarz polski, Henryk Radziszewski, w swojej książce p. n. „Polska idea ekonomiczna”. W niej podaje wiele szczegółów o gospodarce narodu polskiego w czasach dawnych. Dbano o rolnictwo, o rzemiosła, o handel, o fabryki. Polska była bogata, pracowita, gospodarna. Stała się spichrzem dla wielu krajów i bliższych i dalszych. Miała u siebie w obfitości chleb, drzewo, żelazo, sukno i płótno, handal się ożywił, rosły dostatki... Jednak, niestety, „wojny szwedzkie cios śmiertelny handlowi i przemysłowi zadały. Miasta spustoszone zostały. Nie podniosły się już, wiele z nich szczytło zupełnie, schodząc do rzędu osad lub wsi nawet. A potem nastąpiły czasy rozpasania, czasy zaguby, czasy „popuszczania pasa”. Trwoniono to, co nagromadziły były wieki. Wstępującego na tron króla Stanisława Augusta (1764 roku) prymas temi już witał słowy: „Wolność mieszczan swawolą przytłumiona, skarb dymem obcych kruszców szczerzony, miasta

Prowincja lwowska obejmowała djecezje: 1) lwowską (archidjecezję), 2) przemyską, łucko-brzeską, 4) kijowsko-czernichowską, 5) chełmską, 6) kamieniecką.

Djecezja warmijska podlegała bezpośrednio Stolicy Apostolskiej.

Prowincja kijowska unicka obejmowała djecezje: 1) kijowsko-halicą (archidjecezję), 2) włodzimiersko-brzeską, 3) łucko-ostrogską, 4) chełmską, 5) przemyską.

Prowincja połocka unicka obejmowała djecezje: 1) połocką (archidjecezję), 2) pińską, 3) smoleńską.

§ 80. Prawne stanowisko kleru. Utrzymanie. Sądownictwo.

1. Prymas miał prawo w czasie bezkrólestwa, zwóływania sejmów i odpowiedni wpływ na wybór króla. Zatem prymas stanowiskiem swem wysuwał się na czoło państwa z władzą niemal królewską. W żadnym państwie do tak wysokiego stanowiska biskupi nie doszli.

Wszyscy inni biskupi byli pierwszymi senatorami. Nadto biskupi używani byli do ważniejszych poselstw.²⁾

Za panowania Zygmunta II powaga i wła-

da kleru upadła. Już za Stefana Batorego nieco wzrosła,³⁾ a za Zygmunta III duchowieństwo otrzymało w pełni dawne swobody; dalej wzbronił król pociągać duchownych przed sądy świeckie; nadto Zygmunt III uwolnił dobra ziemskie duchowieństwa od obowiązku (włożonego za Zygmunta II) dostarczania ludzi do służby wojskowej.⁴⁾

2. Duchowieństwo posiadało dobra ziemskie i pobierało dziesięciny, nadto brało pewne dochody za posługi religijne. Wszystkie te dochody (z dóbr kościelnych) zwano beneficjum. Wielu z duchownych posiadało kilka takich beneficjów. W roku 1564 kler polski wysłał do Rzymu Stanisława Krasieńskiego, archidjakona łeczyckiego i kanonika gnieźnieńskiego, do Stolicy Apostolskiej z prośbą, 1) aby duchowny mógł posiadać kilka beneficjów i 2) wolny był od obowiązku rezydowania przy nich. I papież zgodził się na to, dyspensując kler polski od ustawy trydenckiej, wzbraniającej powyższych wypadków. Dobrze zatem naszym duchownym się działo.

3. Podczas bezkrólestwa szlachta utworzyła sądy prowincjonalne ostatniej instancji. Sąd taki skazał samego arcybiskupa Uchamskiego na zapłacenie 150.000 złotych.⁵⁾

²⁾ Szujski. Dzieje Polski str. 22 i 29 t. III l. c. X. F. Siarczyński. Obraz wieku panowania Zygmunta III str. 54 t. II. Poznań 1858.

³⁾ X. Ostrowski l. c. str. 264 t. III.

⁴⁾ Siarczyński l. c. str. 50.

⁵⁾ Szujski. Dzieje Polski t. III l. c. str. 58.

bez obywateli, mieszczenie bez handlu, handel bez korzyści, w miastach miast szukać trzeba, co ulica to pole, co rynek to pustka. Oto w takim stanie Polska się znajduje, w jakim nigdy nie była.

Przytoczone słowa profesora Radziszewskiego świadczą, że naród polski z czasem w w niejednym zaczął się bardzo zaniedbywać, że już niejedna w nim szpetna i szkodliwa wada brała przewagę!.. Dlatego nie można przyznać racji A. Chołoniewskiemu, że naród nasz jakoby do ostatka był bez winy, a jedynie okrutni sąsiedzi odjęli mu wolność łaniebnie. Przytaczając powyżej zdania z książki A. Chołoniewskiego, umyślnie kilka słów podkreśliłem, bo nie zawierają w sobie prawdy. Mianowicie ojczyzna nasza nie zawsze była „krajem wolności” i nie zawsze „rozdawała prawa szczerą dłońią”... Dość przytoczyć ubolewania Staszycza i Kollataja nad niewolą ludu i choćby obszerne wywody historyka Smoleńskiego w jego nowej książce p. n. „Mieszczaństwo warszawskie w końcu wieku osiemnastego”, gdzie znajdujemy dowody, że jak wielkim trudem szlachta nasza udzielała niektórym swobód większych mieszczaństwu naszemu. I to także nieprawda, co pisze A. Chołoniewski, że „Polska upadła dlatego, ponieważ ujrzała się wobec gromadnego osaczenia, które przerastało jej siły obronne”. Bynajmniej! Przecież sam Kościuszko wyznał, że gdy po przegranej wojnie zastanawiał się dłużej nad udziałem narodu w ruchu wojennym przeciwko wrogom, doszedł do tego przeświadczenia, że

naród *niedostateczne* czynił usiłowania, za mało był ofiarny, a zanadto nieufny, ociągający się! Toć niektórzy pisarze wyraźnie oświadczają, że gdyby wtedy *cały naród* chwycił za broń, gdyby dano ludowi wolność zupełną, jak tego pragnął Kościuszko, siły rosyjskie zostałyby pokonane. Niestety, wówczas jeszcze przeważna część szlachty raczej myślała o ubronie praw swoich, aniżeli o sposobach najpewniejszych ocalenia Polski. Kościuszko nie chciał odstręczyć od siebie szlachty, a przeto nie zwabił do siebie wszystkiego ludu, tylko niedużą jego część. Tak i szlachta nie wszystka kwapiła się do boju i lud nie wszystek śpieszył do szeregów. A niedbalstwo niektórych pomocników Kościuszki dorazty przeszkadzało mu w ratowaniu ojczyzny od zguby ostatecznej.

Przeto w narodzie naszym wówczas już istniały niektóre ciężkie wady. I z nich wrogo wie Polski wnet skorzystali bardzo skrzętnie i chytrze...

Józef Płomyk.

(dokończenie nastąpi).

MŁODZIEŻY NASZA !...

*Młodzieży nasza — przyszłości kwiecie,
Tyś jak ruń świeża wśród krwawych pól,
Niech się w twe życie myśl wzniosła wplecie
Co własnej duszy uśmierza-ból.*

*Młodzię radością, młodzień nadzieją,
Młodzię opoką jest przyszyłych lat,
Niech się jej oczy szczęściem rozśmieją,
Szczęściem, murzonym dotąd z za krat...*

*W ożywszym blasku, w mroźnym powiewie,
Czy słońce świeci, czy zieje chłód,
Paki majowe wschodzą na drzewie,
Wschodzą, wskrzeszone przez wiosny cud.*

*Dziś w tobie, młodzi, nasza otucha,
Wśród zimna, burzy, wichrów i stot,
Nie grozi Polsce czynów posucha,
Gdy zawsze górnym będzie twój lot...*

*Ucz się i pracuj, czuwaj nad sobą,
By zdobyć ducha i ciała hart,
By mogła Polska chlubić się tobą,
Żeś błysła świetnie z jej dziejów kart.*

Za Batorego szlachta (r. 1576) domagała się potwierdzenia sądów prowincjonalnych ostatniej instancji. Przeciw temu założyli protest biskupi kujawski i płocki, jako ustawom, zbliżającym sądownictwu duchownemu.

Pomimo to król Batory musiał ustanowić taki najwyższy sąd, zwany *trybunałem koronnym*, w którym sądzone być musiały i sprawy duchownych. Tyle tylko duchowni wytargowali, że gdy sądzona będzie sprawa duchownego, wtedy do sześciu sędziów świeckich przydzielonych będzie sześciu deputatów od duchowieństwa.⁶⁾

Jednakże duchowieństwo uzyskało potem u Zygmunta III, że zakazał pociągnąć duchownych przed sądy świeckie.⁷⁾

Zasadniczo duchownym nie wolno uczestniczyć w sądach świeckich. Ale papież Klemens VIII wydał breve d. 9 sierpnia 1603 roku, zezwalające biskupom i prałatom polskim urzędować w sprawach wojennych i kryminalnych, lecz bez wyrokowania i podpisywania dekretów.⁸⁾

(d. c. n.)

⁶⁾ Fabisz. Wiadomość o legatach I. c. str. 175.

⁷⁾ Ks. F. Siarczyński. Obraz wieku panowania Zygmunta III t. II str. 50. Poznań 1858.

⁸⁾ Fabisz, I. c. str. 202.

Wdzięczność.

O wszystkim najmocniej przekonują nas rodzice. W nich żyje serce mocne, czynne, ofiarne! Wprawdzie obok poczciwego serca nie raz istnieją przeróżne słabostki, niemoce, niedoskonałości, lecz, bądź co bądź, poprzecz nie łatwo dostrzegamy wielkie, czułe, miłościwe serce ojcowskie i macierzyńskie najtkliwiej kochające swe dziecko. I właśnie tylko dlatego ich dziecko urosło. Czy chcesz je o tem przekonać? Zdołasz bardzo łatwo, tylko zadaj mu takie pytania: „Byłeś głodny. Kto ciebie karmił? — Rodzice, odjęli sobie od ust, a tobie dali. — Byłeś nagi, a kto ciebie osłonił zdjętym z ciebie odzieniem? — Rodzice. — Byłeś chory. Kto ciebie po nocach pielęgnował, niedospiał dla ciebie i najniższe przy tobie spełniał posługi, w obcych budzące wstret i obrzydzenie? — Tylko rodzice. — Byłeś niedołężny, słaby. Kto ciebie podtrzymywał i bronił przed mocniejszymi? — Rodzice — Byłeś smutny. Kto ciebie pocieszał, utulał najśłodszymi słowami? — Rodzice. — Byłeś nieradny, nieumiejętny. — Kto ciebie nauczał? — Rodzice — Byłeś niedzarmem. — A kto ciebie wspomagał, nawet ubogacił? — Tylko rodzice! Słowem, w dziecinnych swoich latach byłeś najędźniejszą, bardzo upośledzoną istotą i tylko rodzice twoi uratowali ciebie od niechybnej zguby, bo ustawicznie wtedy czatowały na ciebie liczne wrogie widma, które groziły tobie zagłodzeniem, umrożeniem, pożarciem, zmiżdżeniem, kalectwem, głupotą, wiecznym niedołęstwem!..

Od tego wszystkiego ocalili ciebie rodzice. A jak długo byłeś pod ich opieką? Tak długo, jak potrzebowałeś tego. Nigdy nie żalowali dla ciebie, nawet gotowi byli siebie całkowicie ofiarować, gdyby to było niezbędne do zapewnienia tobie szczęścia. — Czy tak ofiarnie miłowali ciebie tylko w dziecinnych twoich latach? — Ależ rodzice twoi tacy byli od początku i tacy będą aż do końca swego życia. Zawołał ich kiedykolwiek do siebie, a zwłaszcza w chwili swego nieszczęścia, — pierwsi przybiegną i pierwsi podadzą tobie ratunek najofiarniejszy. Jeśliś jest zły, występny, zniechęcony, pogardzony przez ludzi, nieszczęśliwy aż do utraty mienia i dobrej sławy opuszczony przez wszystkich i wtedy nie przestajesz być dla swoich rodziców dzieckiem kochanym — i wtedy oni nie odstępają od ciebie, nie wołani przyjdą popłakać nad twoją niedolą i raczej bronić ciebie będą aniżeli potępiać.

Taka jest niewyczerpana potęga serca rodzicielskiego.

A jednak, jakkolwiek ojciec i matka mocarzą się przez swoją miłość dla dziecka, bo przecież tylko oni obronili je od wielu klęsk, oni je bardzo mozolnie wychodowali w latach najtrudniejszych, — są bardzo skromni, nieśmiali. Matka nie śmie upomnieć się u dziecka swego o wdzięczność. Bo za có? — Czy za serce swoje? O, to taki drobiazg, rzecz tak małej wartości! Świat przecież żadnej ceny nie naznaczył za serce. Nie jedno też dziecko starsze powiada

zuchowało. „Co mi rodzice dali? Nie! Ani majątku ani nauki, ani starannego wychowania, ani talentów. Tyle tylko, że wypielegnowali. Wielka rzecz To żadnej nie ma dla mnie wartości!” — Tak powiadasz. A jednak: wnet sam świat przekona ciebie, że największe i najtrudniejsze dobrodziejstwo otrzymałeś właśnie od rodziców. Bo spróbuj swoje^o dziecko małe dać w ręce ludzi obcych... Czy kto potrafi ciebie wyreczy? Nigdy. Zapytaj służbę szpitalną, a ona wiele ciekawych rzeczy opowie tobie o dzieciach chorych, oddanych na leczenie do szpitala. Niejedno tam dziecko nie chce leżeć samo. Domaga się ojca lub matki — i jedno z nich musi być przy niem!.. Albo co powiemy o tak zwanych stacjach uczniowskich, gdzie przebywają dzieci przyjezdne, uczęszczające do szkół miejskich? Rodzice płacą gospodyni stacji i podarki jej przywożą, a proszą serdecznie o dobrą opiekę nad ich dzieckiem. Gospodyni obiecuje i niby nawet stara się być dobrą opiekunką, a jednak każde dziecko niech tylko doczeka świąt, w te pędy umyka do domu rodzicielskiego, „bo wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej!..”

Prawda, naukę możesz nabyć u obcych. — i majątek zdobyć przy pomocy obcych, i talenty udoskonalic wysoko zdołasz pod kierunkiem obcych nauczycieli, ale żaden obcy człowiek nie zdoła dać twemu dziecku tej na pozór drobnej rzeczy, serca takiego, jak twoje!.. Mniema się pospolicie, że serce to rzecz błaha, bagatelna, — ale w działaniu jakże potężna, mocarna!.. Żebyś mógł siebie przekonać, że tak jest, doradź swemu dziecku małemu, żeby zhuntowało się przeciwko twej dobroci i poszło w świat poszukać lepszej dobroci, niż twoja. Niech ono idzie od chaty do chaty, od wsi do wsi, od miasta do miasta, niech szuka dla siebie lepszych ludzi, niż własni jego rodzice. Czy znajdzie? A no narazie niejedną przyjmie na chwilę, ulituje się nad malenstwem, ale wprędce ostygnie i potraktuje, jak obcego, a inni odpędzą od wrót swoich, jak natręta, włóczęgę. I wróci twę dziecko z wędrówki nieszczęsnej w progi domu twego pokorne, znękanę, ale i przekonane, że „w domu rodzicielskim najlepiej!”

Zatem, co nadewszystko cenimy w rodzicach? Mogli oni nie dać nauki, majątku, talentów i lepszego wychowania, — ale to wszystko dziecko łatwo nabyć może u obcych za pieniądze, nawet nie duże. I gdy dziecko nabytki te otrzymało od obcych, a nie od własnych rodziców, jeszcze nic przez to nie umniejszała się wielka zasługa rodziców. A zasługa ich czcigodna wynika z ich serca bezgranicznie ofiarnego dla swego dziecka. Takie serca to dar królewski, mocarny! Za żadne skarby świata serca takiego nigdzie nie kupisz dla sieroty. Wprawdzie zaci, miłosierni dobroczyńcy tu i owdzie ufundowali przytulki dla sierot! I z pewnością w wielu takich przytulkach niejedną opiekunką, dozorczyni najserdeczniej miłując przygarnięte sieroty. A jednak przyznasz mi rację, czytelniku, gdy ci wyznam szczerze, że nad każdym takim przytulkiem, nawet najlepszym, najzaciejszym,

niejako dostrzegam posepny cień sieroctwa... W salach i ogródku takiego przytułku sierotki biegają wesoło, bawią się szczerze i pracują ochotczo, przecież one muszą mieć nawet często chwile smutnej zadumy, mimowolnie nieraz mocniej w ich sercach odnawia się tęsknota za utraconą matką... A podczas snu nierzadko u niejednej sieroty kąty ust wykrzywiają się żalosiennie, składając się do cichego płaczu i wtedy z pewnością we śnie widzi sierota cień swej matki, pochylonej nad jej łóżeczkiem i błogosławiący na smutną drogę życia!

Tylko u rodziców dziecku najlepiej! Nikt i nic dziecku nie zastąpi rodziców! A co dziecku zapewnia w domu rodzinnym pobyt najmiłszy?—Serce rodzicielskie. Nikt tak nie umie kochać i dogodzić dziecku, jak serce ojca i matki. I gdy oni nic więcej swemu dziecku nie dali, tylko swoją pieczołowitą opiekę, pochodzącą z ich serca rodzicielskiego, już dali dar największy, przewyższający wszelkie dary świata całego! Dali dar królewski!

A teraz, pozwól, że zapytam ciebie, czytelniku, czy jesteś wdzięczny szkole, uczonym, przyjaciółom i różnym dobroczyńcom swoim, od których otrzymałeś liczne dary, ale nigdy tak wielkie, jak dary, pochodzące od twoich rodziców? Jeśli im wdzięczny i nawet przyczyniasz się do postawienia im pomników, — to bardzo chwalebne i sprawiedliwe. Ależ też należy jeszcze inne zadać tobie pytanie: czy również starasz się być wdzięczny swoim rodzicom? — Na to pytanie w cichej zadumie sam w sobie przed trybunałem własnego sumienia odpowiedz szczerze, pocziwie... Nie śmiem żądać od ciebie głośnego wyznania. A jednek, smutne serce moje, bo u nas tak jeszcze powszechnie lekceważy się czcigodne usługi serc rodzicielskich!

Ks. A. Kwiatkowski.

Bierzmy naukę z tego i strzeżmy swego mienia.

Gospodarz rolnik, pracując w pocie czoła na własnym zagonie, cieszy się z tego, że mu się powodzi i praca jego rąk nie idzie na marne. I dobrze tak jest, jeżeli niema żadnego nieszczęścia naprzykład gradu, choroby domowników, inwentarza lub złodzieja. Ale jest jeden wróg,—wewnętrzny, bardzo potężny a groźny,—niespodziany ogień. Ten spada nieraz niespodzianie i zabiera odrazu miliony marek lub koron z mozolnego dorobku gospodarza.

Oto dnia 19 maja najwięcej ucierpiała wieś Bogumiłów pod Sieradzem w ziemi kaliskiej od pożaru. W przeciągu 6 godzin ogień tak się rozszerzył, że padło pastwą płomieni przeszło 50 zagród gospodarczych ze wszystkim budynkami. Spaliło się także moc ptactwa, inwentarza i kobieta z dziećmi.

Dnia 21 maja spaliła się wieś Dobroclaw pod Lututowem w powiecie Wieluńskim. Spaliło się 38 zagród doszczętnie z całym zabudowaniem i wszystkie narzędzia. Także spaliły się

4 osoby. Pomimo, że przybyło kilka straży ognio-
wych dość wcześnie, ale ratunek był niemożli-
wy z powodu ciasnego zabudowania, przytem
panująca susza to sprawiła, że słomiane dachy
zajmowały się jak siarka. Widzicie, kochani
czytelnicy, jaką to wielką stratę ponosimy przez
wielką niezaradność. A jaka przyczyna zła i nie-
szczęść? Oto ta, że gospodarstwa nasze są roz-
rzucone w szachownice. Budynki kryte słomą
i budowane r drzewa, a przytem brak straży
ogniowych, potrzebnych narzędzi ratowniczych
i ochron dla malej dziatwy, która jest przyczyną
ognia.

Żeby tych nieszczęść uniknąć, potrzeba ko-
niecznie dążyć do scalenia gruntów i rozbudo-
wania się na kolonie, żeby nie mieszkać w ta-
kiej ciasnocie, jak dotąd. Przytem budując bu-
dynki nowe, nie powinniśmy budować w sku-
pieniu zagród. Nieraz gospodarz żałuje kawałka
ziemi i buduje budynek przy budynku; to też,
gdy wybuchnie pożar, nie można uratować nic,
bo ogień obejmuje w mgnieniu oka wszystko.
Ażebym budynki były postawione w dalszej od-
ległości, można pustą przestrzeń zasadzić drze-
wami owocowemi i ogień możnaby prędzej u-
gasić. Także koniecznie musimy budować bu-
dynki murowane i dachy kryć nie słomą, jak
dotąd, ale dachówką. Choćby przyszło zapoży-
czyć się, to lepiej na jakiś czas zadłużyć się,
a później spokojnie sobie spać. Słomą powinna
iść nie na dach, a na podściółkę. Słomiane da-
chy były tylko konieczne w dawnych czasach,
kiedy ludzie nie mieli sposobu krycia dachów
innem trwalszem materiałem, ale dziś mamy już
fabryki dachówek palonych i cementowo-piasko-
wych. Koniecznie więc trzeba nam radzić, żeby
unikać tych wielkich strat, ponoszonych przez
ogień.

Te dwa większe pożary w ziemi kaliskiej
i wiele innych, o których tak często czytamy
w „Nowej Jutrzence” i innych gazetach, powin-
ny być dla nas nauką i zachętą do walki z tym
straszonym żywiołem, jakim dla gospodarza jest
pożar. Przytem powinien się każdy gospodarz
starać, by mieć w domu studnię, wodę z becz-
ką i jakiś hak. I w razie pokazania się pożaru,
można prędko zapobiedz rozszerzaniu się ognia.
Ale my tylko gadać dużo umiemy, a jak przyjdzie
coś zrobić, to każdy się uchyla. Gdy wy-
buchnie nieszczęście, to dopiero w lament i ga-
damy, że to „kara Boża”. Moi kochani, to nie
jest żadna kara,—a nasza niezaradność i to, że
nie słuchamy nauki, którą sam Chrystus głosił,
mówiąc ongi do apostołów: „Idźcie i nauczajcie
narody”. To też te narody, które posłuchały te-
go głosu nauki, żyją w dobrobycie i nieszczę-
ścia ich omijają. Ale tamci radzą, czytają i robią,
by się złu nie dać. My zaś tylko umiemy płakać
i biedzić.

Płacz i lament nie pomoże,
Naszej biedy nie odmieni,
Ale nauka i praca
Dolę naszą prędko zmieni.

W. Koźmiński.
wieśniak z pod Wielunia.

HENRYK SIENKIEWICZ.

DOKĄD IDZIESZ, PANIE?

(Dalszy ciąg).

Czoło Petronjusza pokryło się nagle chmurą. Pomyślał o niebezpieczeństwie, jakie zawisnie nad Ligją, nad Winicjuszem, którego kochał, i nad wszystkimi tymi ludźmi, których naukę odrzucał, ale o których niewinności był przekonany i postanowił ich bronić.

Począł więc mówić spokojnie i niedbale jak mówił zwykle:

— A więc znaleźliście ofiary. Dobrze. Możecie je oddać dzikim zwierzętom na pożarcie, lub przypiekać na rozpalonych węglach. Także dobrze! Ale posłuchajcie mnie: Macie władzę, macie wojsko, macie siłę, bądźcie zatem szczerzy, przynajmniej wtedy, gdy was nikt nie słyszy. Oszukajcie lud, ale nie siebie samych i miejcie odwagę powiedzieć sobie, że nie chrześcijanie spalili Rzym. Ty, Cezarze, pomyśl, co wolałbyś żeby potomność powiedziała o tobie: czy Neron, władca świata, spalił Rzym, bo był tak potężnym, że mógł to zrobić, nie oglądając się na nib i na nikogo; czy też, Neron spalił Rzym, ale wyparł się tego ze strachu przed mołochem i złożył winę na niewinnych.

Tu przerwał i czekał chwilę, co powie lub zrobi Cezar.

Wtem kilka głosów ozwało się:

— Panie, ukarż zuchwalca, który śmie mówić, że ty spaliłeś Rzym.

Cezar zaś rzekł:

— Chcecie, bym go ukarał, lecz to mój towarzysz i przyjaciel, więc chociaż zranił mi serce, niech wie, że to serce ma dla przyjaciół tylko... przebaczenie.

Ale zmarszczone brwi, ostry wyraz w oczach i jadowity uśmiech na twarzy, mówił zupełnie co innego,

— Przegrałem i zginąłem — pomyślał Petronjusz.

Tymczasem Cezar wstał. Narada była skończona...

Petronjusz udał się do siebie, Neron zaś z Tigellinem przeszli na drugi koniec pałacu, gdzie czekał ten człowiek, z którym poprzednio Tigellin rozmawiał.

Był to Chilon.

— Co wiesz o chrześcijanach? — spytał go Neron. — Jakim sposobem z nimi się zapoznałeś?

— Pierwszym chrześcijaninem, do którego los mnie zbliżył, panie — odrzekł Chilon — był Glaukus, lekarz. Od niego to dowiedziałem się, że oni oddają cześć niejakiemu Chrystusowi, który im obiecał wytepić wszystkich ludzi i zniszczyć wszystkie miasta na ziemi — a ich zostawić. Dlatego to, panie, oni nienawidzą ludzi, dlatego zatruwają studnie, dlatego na zebraniach swoich przeklinają Rzym i wszystkie nasze świątynie. Chrystus był ukrzyżowany, ale obiecał im, że gdy Rzym będzie zniszczony ogniem, wów-

czas On po raz drugi przyjdzie na świat i odda im panowanie nad ziemią.

— Teraz lud zrozumie, kto i dlaczego Rzym — przerwał Tigellin.

A Chilon mówił dalej:

— Glaukus mówił mi, że Chrystus jest dobrem bóstwem i że podstawą jego nauki jest miłość. Nie mogłem się oprzeć takim prawdom, więc pokochałem Glauka i zaufałem mu. Dziełem się z nim każdym kawałkiem chleba, każdym groszem, i czy wiesz, panie, jak mi się odplacił? Oto w drodze pchnął mnie nożem, a moją żonę zaprzedał handlarzom niewolników!.. Przybywszy do Rzymu, starałem się trafić do starszych chrześcijańskich, aby uzyskać sprawiedliwość na Glauku. Myślałem, że go zmuszę do oddania mi żony... Poznałem ich arcykapłana, poznałem drugiego, imieniem Paweł, który był tu uwięziony, ale potem został uwolniony i wielu innych. Wiem, gdzie mieszkali przed pożarem, wiem, gdzie się schodzą, mogę wskazać jedno podziemie i jeden cmentarz, na którym odprawiają swe bezecne obrzędy. Widziałem tam Piotra Apostoła, widziałem Glauka i Ligję, wychowankę Aulusów i szlachetnego Winicjusza.

— Winicjusza! — zawołał ze zdziwieniem Neron — wszakże ona od niego uciekła.

— Ona uciekła, ale on jej szukał. Za niedzną zapłatę pomagałem mu w tem i ja to wskazałem mu dom, w którym mieszkała wśród chrześcijan na Zatybrzu. Tak, panie, przysięgam ci, że chrześcijanami są Aulusowie i Ligja i Winicjusz. Służyłem mu wiernie, on zaś w nagrodę, na żądanie Glauka lekarza, kazał mnie schłostać, choć jestem stary, a byłem chory i głodny. I przysięgam, że mu to zapamiętam. O! panie, pomście na nich moje krzywdy, a ja wam wydam i Piotra Apostoła i Linusa i Kryspą, samych starszych — i Ligję i Ursusa, wskażę wam ich setki, tysiące, wskażę domy modlitwy, cmentarze, wszystkie wasze wiezienia ich nie obejmą... Beze mnie nie potrafilibyście ich znaleźć! Ale spieszcie się! spieszcie! — wołał Chilon w poczuciu dzikiej nienawiści i pragnienia zemsty — i najpierw uwieźcie Winicjusza, bo jak on wolny będzie, to ja zginąłem.

Tigellin spojrzął na Nerona.

— Czyby nie było dobrze, panie, załatwić się od razu z Winicjuszem i Petronjuszem?

Neron pomyślał chwilę i odrzekł:

— Nie! nie terezi!.. Ludzie nie uwierzyliby, gdyby chciano w nich wmówić, że Petronjusz, Winicjusz, albo Aulusowie podpalili Rzym... Dziś trzeba innych ofiar, a kolej tamtych przyjdzie później. Gdy teraz weźmiemy wraz z innymi Ligję i tak oni na tem ucierpią.

Radość poczęła bić od twarzy Chilona.

— Wydam wszystkich! tylko się spieszcie! spieszcie! — wołał ochryplym głosem.

Tymczasem czterech rosyłych niewolników niosło szybko lektykę Petronjusza wśród ruin, popielisk i kominów, lecz on rozkazał im biec pędem, by jak najprędzej stanąć u siebie. Winicjusz, którego dom spalił się, mieszkał u niego i na szczęście był w domu.

— Widziałeś dziś Ligję? — spytał go na wstępie Petronjusz.

— Od niej wracam.

— Słuchajże, co ci powiem i nie trać czasu na pytania. Postanowiono dziś u Cezara złożyć na chrześcijan winę za podpalenie Rzymu. Grożą im prześladowania i męki. Pościg rozpocznie się lada chwila. Bierz Ligję i uciekajcie natychmiast, a spiesz się, bo z pałacu Cezara bliżej na Zatybrze, niż stąd.

(d. c. n.)

Ks. J. WŁADZINSKI.

Rzemiosła i cechy w Polsce.

(dalszy ciąg)

Na pryncypalnych ulicach miasta wśród szeregów nowo-zbudowanych kamienic jakąż niebywałą dostrzegamy pstrokaciznę, co za różnorodność pomysłów, co za różnorodność stylów!.. Żaden z tych gmachów nie dostrojony do całości, do charakteru sąsiednich budowli. Prawda, nad strukturą miast naszych ciążyła dotąd potężna dłoń zaborczego rządu, pląga łapowników, dla których obce były wszelkie względy estetyczno-narodowe. Patrzymy przeto dziś ze smutkiem na te gmachy i ogarnia nas wielka nuda, czczość. Różni spekulanci, przybysze pobudowali nam tanim kosztem te efektowne budowle dlatego, aby je mogli łatwo spieniężyć, architekci zaś i artyści nasi przez długie lata kupczyli swemi zdolnościami, wzięwszy rozbrat ze sztuką i dobrem dla kraju własnego.

A wprowadzając niepożądane, obcej treści elementy w dziedzinę sztuki, popełniamy jednocześnie ten wielki błąd, iż ścieramy pył przeszłości z zabytków naszych, usuwamy stare wzory, które miały na względzie pożytek i piękno. Dziś obcy przybysze wciskają nam do rąk tandetę. Różne style nowożytnie o dziwacznych linjach, pełnych secesyjnych konwulsji, o których za granicą dawno już zapomniano, u nas są jeszcze modne i uważane jako ostatni wyraz sztuki. Tłum niepowołanych, przygotowanych artystów i dziennikarzy dyktuje nam prawa estetyki. Za miły grosz lada spekulant kupuje dla siebie artystę. Dając mu pracę, stawia warunki, krępujące sztukę. I w ten sposób kapitał i w dziedzinie sztuki staje się tyranem, który gasi ducha lub sprowadza go na manowce.

To, też w obecnej dobie odbudowy Polski nie należy zapominać o tej prawdzie, że nie o zacieraniu, ale o wydobyć piękna lat dawnych pamiętać należy, o nawiązaniu nici, wiążącej naszą twórczość z twórczością wieków ubiegłych. Dalej, do odbudowy ojczyzny naszej dopuszczeni być winni nie handlarze, karjerowicze, sprzedawczyki, poszukujący na gruncie znisz-

czonej ziemi polskiej złotego dla siebie piasku, a artyści-rzemieślnicy, kochający fach swój, dbający o rozwój sztuki rodzimej w kraju, ludzie „z ogniem w sercu, a wprawą w rękę”.

Każda rzecz, każda budowla, każdy sprzęt musi nosić na sobie oblicze polskie. Musimy zdobyć się na własny styl, odzyskać własne, odrębne stanowisko w historii sztuki i zdobnictwa. Tak więc chwila dla rzemiosł i związanego z nim artyzmu polskiego niesłychanie dziś ważna. Trzeba wytworzyć wzory, według których mamy wystawić na miejscu zniszczonych budowli nowe, mające przetrwać wiekiciele i zaświadczyć o naszym smaku artystycznym i dbałości o dobro sztuki polskiej. Niech nam nie chodzi o ilość, o taniość, o efekt we wszystkim, co ma wyjść z rąk naszych.

Jeśli druki, oprawy książek, meble, drobiazgi choć pełne są upiększeń, ale nie mają nic wspólnego z piętnem polskim, to należy wyprzeć tę tandetę, usunąć fałszerstwo, które okryte pozorami piękna, tai wady i braki dobrego wykonania. Oto zadanie rzemieślnika dzisiejszej doby, zadanie kulturalno-społeczne. Trwały piękny przedmiot każdy, służący do codziennego użytku, rzuca się w oczy, zyskuje na wartości swej. Wywiera on również moralny wpływ na otoczenie, gdyż budzi nastroje duszy złe lub dobre. Każdy drobiazg o wykonaniu artystycznym budzi poczucie piękna w duszy, uszlachetnia ją, a jednocześnie zmusza nas do złożenia hołdu temu, kto tę rzecz wykonał, kto poświęcił dla jej wykonania myśl swą, kto włożył w nią cząstkę duszy swej...

Wskreszenie przeto rzemiosł, które wnieść należy na wyżyny sztuki, oto jedno z najważniejszych zadań dzisiejszych, zmierzających do odrodzenia kraju.

Dlatego też należy utrzymać ścisły kontakt między rzemiosłami a sztuką, należy udoskonalić technikę rzemieślniczą i dobremu twórcy-artysty dać dobrego zawsze wykonawcę — rzemieślnika, słowem zespolić teoretyka z praktykiem. Wtedy tylko powstać może arcydzieło, gdy jeden kreśli, daje plany, ze znajomością rzeczy czynione, drugi wykonuje takowe dokładnie.

Trzy są źródła, z których czerpać należy wzory. Pierwszym źródłem jest tradycja, którą gardzić nie należy, chcąc nowy czynić krok naprzód w dziedzinie sztuki stosowanej. Ale, opierając się na dawnych wzorach, należy nie kopjować je bezmyślnie, nie naśladować, ale tworzyć swoje własne kompozycje. Najśmielszy nowator opiera się na wszystkich wynikach dokonanej już przed nim pracy, gdyż „tradycja jest niczem innym jak procesem rozwojowym”, jak mówi pewien uczony.

Dalej wzory gotowe mamy również w sztuce ludowej, która rozwija się wciąż od czasu powstania państwa polskiego. Ona powinna być dla nas nas najpiękniejszą skarbnicą, z której należy czerpać artystyczny materiał i wiązać go z nowymi na polu naszej sztuki zdobyczami. Sztuka ludowa piękna jest prostotą swą i celowością. Pod wiejską strzechą przechował się

motyw czysto polski, nieskazitelny. Prastare dwory, kościoły, sprzęty, ozdoby powstały nie z banalnych jakichś cenników fabrycznych, ale z twórczej myśli polskiej. Pamiętajmy, że sztuka ludowa przechowała zabytki budownictwa drewnianego i sprzętarstwa, budzącego podziw swoją wielką prostotą.

Wreszcie, trzecim twórczym źródłem jest natura. Krajobrazy, kwiaty, rośliny, ptaki, zwierzęta, te wzory natury, te zjawiska przemawiające zawsze najsilniej do duszy, budzą wyobraźnię naszą i wywołują różne podniosłe nastroje, których wyrazem jest sztuka.

Uszanujmy w artystach zapał i umiejętność, nie nalegajmy, aby się nnginali oni do naszych zadań. Otwierajmy zakłady, gdzieby wszystko, co twórcze, znalazło ujście dla swej żądy tworzenia.

Wszędzie i zawsze popierajmy polski charakter rzemiosł. Wielu sądzi, że są dwie rzeczy odrębne—sztuka czysta i stosowana; tymczasem obie są ściśle z sobą złączone. Sztuka stosowana—to wykonanie w praktyce wskazań sztuki czystej. Rzemiosło powinno być kierowane ręką utalentowanych artystów, malarzy, rzeźbiarzy, architektów. W ten sposób wskresną te czasy, kiedy każdy rzemieślnik był w swoim warsztacie cichym, bezimiennym artystą.

To zetknięcie się sztuki z rzemiosłem, ten patronat artystyczny nad rzemieślnikiem, podnosi poziom rzemiosła, uszlachetnia je, wzbudza poszanowanie dla twórczości artystycznej.

Z tą niezbędną jest sprawą otwieranie wzorowych warsztatów doświadczalnych, gdzieby wykonywane były prace z zakresu przemysłu artystycznego według rysunków i modeli, dostarczanych przez znawców sztuki. Wtedy to nasze domy, sprzęty otrzymają wyraz jasny, zdecydowany. Każdy przedmiot wtedy będzie odpowiadał potrzebom i uczuciom narodu naszego i, nosząc na sobie oblicze polskości, będzie świadczył o naszym wyrobionym zmysle artystycznym, o naszej kulturze ducha.

(d. c. n.)

O znaczeniu żelaza.

Za pomocą żelaza zdobył człowiek panowanie na ziemi, ugruntował dobrobyt, ochronił dzieła swoje od zagłady, żelazu zawdzięcza niemal całe swoje mienie. Wszak siła zbrojna każdego państwa opiera się przeważnie na broni żelaznej, z żelaza też są wszystkie maszyny, któremi człowiek ujarzmił siły przyrody i wpręgął je na swoje sługi. Dokąd tylko wzrok swój skierujesz, wszędzie dostrzeżesz narzędzie żelazne. Czemże byłby dziś rolnik bez żelaznego pługa, cieśla bez siekiery, rzeźbiarz bez dłuta, krawiec bez igły? Nawet cichy pisarz nie obejdział się bez żelaza: pracuje on przecież wyłącznie piórem stalowym! Żelazo odgrywa tak ważną rolę, że historia przemysłu żelaznego jest po części

historją rozwoju, czyli kultury ludzkości. Dość wspomnieć o maszynie parowej i kolei żelaznej, owych olbrzymich wynalazkach, opierających się wyłącznie na żelazie, ażeby mieć wyobrażenie o wpływie tego niepozornego kruszcu na cywilizację, na ukształtowanie się stosunków towarzyskich, przemysłowych i kupieckich. Oba te wynalazki (maszyny i kolei żelaznej) spowodowały wśród dawnych stosunków ogromny przewrót korzystny, którego błogich skutków doznajemy ustawicznie.

Przed laty kilkudziesięciu jeszcze toczyło się życie powoli i spokojnie, handel i przemysł rozwijały się z trudnością; dziś przebiega kulę ziemską przeszło sto tysięcy lokomotyw (parowozów), które na wszystkie strony donosnym gwizdem głosząc potęgę żelaza, są najsilniejszą dźwignią handlu i przemysłu, a tem samem dobrobytu narodów. Trudno pojąć ogrom nieszczęścia, w jakiebyśmy popadli, gdyby nagle zabrakło nam żelaza. Istniałyby wprawdzie narody, które nie znały ani żelaza, ani innych metali i wyrabiały swoje narzędzia pracy i broń z kamienia, a igły z kości i t. d. lecz były to narody półdzikie.

Nie pomylili się starożytni astrologowie, czytający przyszłość poszczególnych ludzi i odgadujący losy całych narodów z biegu gwiazd, gdy, dając na imię każdej z sześciu znanych im wówczas planet nazwę jakiegoś metalu, ziemię nazwali—żelazem. Bo też żelazo stanowi ważny składnik skorupy ziemskiej i w chemicznym połączeniu z innymi pierwiastkami znajduje się w skałach, w ziemi, piasku, bagnach i wodach. Rudy żelazne nagromadzone są w wielu miejscach kuli ziemskiej w nadmiernej ilości, a nadto tlenek żelaza, czyli żelazo spalone jest domieszką wszystkich niemal skał, stanowiących skorupę naszej ziemi. Granit, gnejs, porfir, syenit i inne minerały zawierają przymieszkę tlenku żelaza, zaś bazalt zawiera tej domieszki znaczny nawet procent.

I w organizmie człowieka, zwierząt i roślin odgrywa żelazo wybitną rolę, jest ono bowiem ważną częścią składową naszej krwi. W pewnych chorobach przepisują lekarze zażywanie kropeł żelazistych i kąpiele. Ale i daleko po za krańcami naszej ziemi, za nią i nad nią, żelazo jest bardzo rozpowszechnione. W dowód tego z dalekich przestworów spadają na ziemię bryły metalicznego żelaza jako odłamki planet, zwane meteorytami. Żelazo metaliczne nie znajduje się nigdzie w przyrodzie dlatego, iż z łatwością zamieniłoby się w sadzę, a że spada jako takie z przestworów niebieskich, mamy w tem niezbity dowód, iż daleko po za ziemią niema wcale powietrza, a raczej tlenu, który powoduje rdzewienie żelaza przez chemiczne z niem połączenie. Badania uczonych za pomocą tak zwanej analizy spektralnej pouczyły nas także, iż żelazo jest główną częścią składową słońca.

Wszędzie przeto, dokądkolwiek skierujemy wzrok badawczy, spotykamy się z żelazem, metalem, który z powodu swoich własności i rozpowszechnienia jest cenniejszym darem Bożym, niż złoto, największym skarbem, jaki wydaje ziemia ze swego łona, najpotężniejszą dźwignią dla dobrobytu ludzkości i jej kultury.

Słusznie powiedzieć można, iż żelazo rośnie na ziemi, taka jest jego obfitość w przyrodzie, a jeden z poetów niemieckich śpiewa swemu narodowi, że Pan Bóg, który posiał żelazo, nie chciał cierpieć niewoli. Żelazo służyć więc powinno ku ochronie wolności, a grzeszą przeciw przyrodzonemu prawu człowieka narody, uciemiężające inne narody żelazem, odbierając im swobodę, niezbędną do samodzielnego rozwoju, gotującego coraz lepszą pomyślność.

K. Bruchnalski.

N O W I N Y.

Z Sulowa (gm. Zakrzówek, pow. janowski) piszą do nas. Miło nam czytać w „Nowej Jutrzence” listy z różnych stron kraju. Już nie raz i ja podawałem wieści z mojej wioski. I teraz donoszę chętnie, że u nas, w ukochanej wiosce naszej coraz więcej młodzieży, a i starszych nawet osób garnie się do oświaty. Czytelnictwo rozpowszechnia się, miłośników gazety i książek przybywa dużo. Dawniej niejeden pokpiwał z książki, mówiąc, że książka chleba nie da, ani nie zastąpi pluga! Kto ma grunt, potrafi i bez książki gospodarować, a kto ma książkę lecz gruntu nie ma, nie zdoła na książkę posiać. Dziś tacy kpinkacze umilkli — i nie jeden z nich już pokochał książkę, garnie się do nich, a na gazety oczekuje z utęsknieniem. Dzięki Bogu, w naszej wiosce mamy dużo takich zwolenników czytania. Otwierają im się oczy na ważne sprawy krajowe i już sami pragną przyłożyć ręki do niejednej pracy pocziwej dla dobra Ojczyzny naszej.

Młody Teofil Sar.

Z Dębszczyzny (wieś w gminie Piotrowice, pow. lubelski) piszą do nas. Wszyscy naokół chwala się powstającym u siebie ruchem oświatowym, niechże i o nas dowiedzą się ludzie, że nie jesteśmy w tyle za innymi. Dębszczyzna jest małą wsią, powstałą z kolonizacji majątku, liczy 39 domów. Kiedy wszędzie zakładano szkoły, Dębszczyznę miano pominąć, jako zbyt małą na osobną szkołę, jednak Dębszczanie póty zabiegali, aż Rada Szkolna uległa ich prośbom i dano wsi szkołę. Od tej pory datuje się ruch umysłowy we wsi. Młodzież dorosła zaczęła się garnąć do nauki. Założyliśmy czytelnię i biblioteczkę z funduszków zebranych z loterii fantowej. Czytujemy kilka gazet, z których najczęściej czytana jest „Nowa Jutrzenka”.

Obecnie 9-go i 10-go b. m. urządzaliśmy przedstawienie amatorskie na powiększenie naszej biblioteki. Szkoda tylko, że tak mało ludzi dobrej woli, którzyby mogli poprzeć dobry cel. Każdy znalazł jakąś wymówkę, aby zostać w domu, a przecież to rzecz oddana. Wy dziś do nas na nasze przedstawienie — my do was jutro. Życzymy, aby wszystkie wsie, pomyślały o tak milej rozrywce, jaką jest czytelnia i dawały znać o sobie za pośrednictwem naszej wspólnej przyjaciółki „NOWEJ

JUTRZENKI”, abyśmy w ten sposób mogli współzawodniczyć o postęp w dobrym!

Czytelnia.

∞ Biuro pocztowe w Warszawie zawiadomiło ludność, że od dnia 9 czerwca poczta już przyjmuje listy wysyłane do Republiki Rosyjskiej z wyjątkiem Ukrainy i odłączonych od Rosji państw pogranicznych. Dozwolone jest wysyłanie kart pocztowych i poleconych, jak również zwyczajnych listów do jeńców. Można pisać w językach: niemieckim, rosyjskim, polskim, węgierskim. Adresy w języku rosyjskim muszą być powtórzone literami polskimi. Należy podawać gubernię wyszczególnionej miejscowości. Opłata za kartę pocztową wynosi 10 fenigów, za polecenie dopłaca się 20 fenigów.

∞ We Lwowie dwukrotnie były rozruchy uliczne. Tłum zniecierpliwiony wyczekiwaniem przed sklepami żywnościowymi rozpoczął tłuc szyby, otwierać drzwi sklepowe przemocą i niszczyć towary. Wdała się w to policja i wprędce uśmierzyła zaburzenia, aresztując kilkadziesiąt osób. Nikt życia nie postradał.

∞ Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich w Lublinie urządziło d. 9 czerwca doroczne ogólne zebranie, na którym przedstawiono ruchliwość bardzo pomyślną Stowarzyszenia. Już dotychczas Stow. Robotników Chrześcijańskich założyło 5 sklepów własnych w różnych punktach Lublina, warsztat szewski, piekarnię, tanią kuchnię, składy drzewa i rzeźnię. Nadto posiada swoją bibliotekę i własną gazetę p. n. „Robotnik” bardzo starannie redagowaną. Stowarzyszenie to obecnie już jest bardzo zasobne, nabyła na własność dom i plac obszerny.

∞ Dnia 12 czerwca rozpoczął się w Lublinie strajk piekarzy, ale trwał kilka godzin. Już piekarze zadowoleni wzięli się do pracy, a niepiekarze więcej jeszcze zadowoleni oczekiwali z upragnieniem chleba.

∞ W Stryju (Galicja) tłum kobiet zrozpaczonych brakiem chleba rozpoczął zaburzenia, rzucił się na piekarnie i na przyjezdnych na targ włościjan okolicznych. Wojsko wprędce przywróciło porządek.

∞ W Piaskach Józef Mazurek, liczący lat 70, pracując przy budowlu domu, spadł z drabiny i złamał lewą nogę.

∞ Strajk pracowników fabryk lubelskich trwa jeszcze dotąd. Na warunki, podawane przez fabrykantów, pracownicy nie chcą się zgodzić, nadal stoją twardo przy swoich wymaganiach. A warto nadmienić, że strajk już trwa kilka tygodni!

W Kijanach dnia 15 czerwca rozpoczną się egzamina uczniów, kończących jedenasto miesięczne kursy rolnicze.

∞ Wrócił do Warszawy z Szwajcarii czcigodny Antoni Osuchowski, założyciel i najserdeczniejszy opiekun Polskiej Macierzy szkolnej i wogóle niestrudzony ratownik polskich nędzarzy, zniszczonych przez obecną czteroletnią już wojnę. Cały naród polski cześci cichego dobroczynnego starca,

który ustawicznie ma na uwadze najpilniejsze braki nieszczęśliwego narodu naszego. Wszyscy cieszymy się, że powrócił na ziemię rodzinną, że jest między nami, jako żałe opiekuńcze serce. Witamy go radośnie. Cześć mu!

∞ W Słonimie wybuchł straszny pożar. Spaliło się 260 domów. Sześć tysięcy osób bez dachu. 8 osób spaliło się, a mnóstwo poparzonych.

∞ W Warszawie został skazany na 6 tygodni więzienia Jojne Gicherman za to, że fabrykował drogie i smaczne cygara z liści tytoniowych, papieru i nawozu. Może w koczach obmyśli jeszcze lepsze materiały do robienia cygar. Będzie miał dużo czasu, bo aż sześć tygodni, więc już napewno wymyśli nie tylko doskonale cygara, ale i doskonały sposób, żeby go już drugi raz sąd nie dostał w swoje ręce.



SPRAWY POLSKIE.

∞ Na odbytym zjeździe przedstawicieli rządów mocarstw koalicyjnych między innymi oświadczone, że „utworzenie zjednoczonego niezawisłego państwa Polskiego, z wolnym dostępem do morza stanowi jeden z warunków trwałego sprawiedliwego pokoju i panowania praw nad Europą.

∞ W Paryżu został utworzony urząd polski, który ma na celu opiekowanie się wszystkimi polakami, przebywającymi we Francji.

∞ Rada polskich ministrów już ułożyła projekt sposobu wyborów do przyszłego sejmiku polskiego w Warszawie. Czynne prawo głosowania przyznaje się każdemu mężczyźnie, który ukończył 25 lat, bierne prawo przysługuje każdemu od 30 roku życia. Projekt tego prawa ma być dany Radzie Regencyjnej do zatwierdzenia.

∞ Niektóre gazety przewidują, że marszałkiem Rady Stanu, mającej już wkrótce rozpocząć swoje czynności, ma zostać Franciszek Pułaski, który chce stworzyć stronnictwo zachowawcze, oparte na programie szerokich reform społecznych, a zwłaszcza reformy rolnej w celu poprawy bytu włościan bezrolnych.

Jednak nie jest on jedynym kandydatem, bo nadto jeszcze wymieniani są: A. Parczewski, Mikułowski-Pomorski i St. Bądziński.

∞ Cześć posłów polskich z Galicji zebrała się w tych dniach w Krakowie na narady polityczne. Uchwalono tam bronić niepodzielności Galicji i Królestwa Polskiego. Nadto powzięto przekonanie, że obecny zespół (gabinet) ministrów austriackich pod przewodnictwem Seidlera niezbyt chętnie traktuje sprawę polską, dlatego pożą-

danem jest, by został usunięty. Wreszcie nasi posłowie wypowiedzieli się za jaknajrychlejszym zwołaniem parlamentu austriackiego w Wiedniu.

∞ Posiedzenia Rady Stanu mają się rozpocząć 22 czerwca w Warszawie.

∞ W tych dniach władze niemieckie aresztowały w Warszawie Aledsandra Rosseta, przywódcę polskiej partii postępowej. Jest to znany polityk polski. Należy do Rady miejskiej i przez nią został wybrany do Rady Stanu. Powód uwięzienia narazie niezany.

∞ Austriacki minister spraw zagranicznych, hrabia Burian, od 11 czerwca udał się do Berlina na naradę z urzędowymi politykami niemieckimi. Niektórzy politycy polscy przywiązują wiele nadziei do tej podróży, gdyż hr. Burian przed wyjazdem odbył wiele narad z głównymi politykami polskimi. Chodzi im o obmyślenie sposobu, jak zjednoczyć Królestwo Polskie z Galicją i Austrią. Jednak już zawczasu niektórzy politycy niemieccy wręcz oświadczają, że takie połączenie Polski z Austrią nie podoba się narodowi niemieckiemu i on się na to nie zgodzi. Tak oświadczają wpływowi politycy niemieccy. Wszelakoż hr. Burian pojechał do Berlina, bo ma nadzieję, że zdoła przechylić na swoją stronę rząd niemiecki. Bardzo ciekawa sprawa, bo ważą się teraz losy Polski, tylko szkoda, że bez wiedzy i udziału narodu polskiego.



Wiadomości polityczne

∞ Wojska niemieckie zajęły Kronsztat, rosyjską fortecę.

∞ Bolszewicy zarządzili pospiesznie mobilizację chłopów i robotników, bo lękają się napadu ze strony przeciwników rewolucji.

∞ Wykryto w Rosji sprzysiężenie które miało na celu obalenie obecnego rządu bolszewickiego, stworzenie silnego rządu narodowego i armji z surową karnością, prowadzenie dalej wojny wspólnie z koalicją. W sprzysiężeniu brali udział oficerowie, którzy rozporządzali wielkimi sumami pieniędzmi.

∞ Na Syberji utworzyła się osobna republika syberyjska. rząd jej obrał dla siebie siedzibę w Charbinie. Rząd tej republiki liczy na pomoc Ameryki i Japonji.

∞ Na Ukrainie istnieją partje kozackie, przeciwne obecnemu rządowi ukraińskiemu.

∞ Zjazd hakatystów niemieckich w Bydgoszczy uchwalił takie wymagania, które zostało ogłoszone w gazetach niemieckich:

„Uprasza się Główny Zarząd, aby wszelkimi środkami działał w tym względzie, żeby w razie ustanowienia niezależnego Królestwa Polskiego przed oddaniem niemieckiej administracji w ręce Polaków w traktatach prawno-państwowych, które mają być zawarte z nowym tworem państwowym, zażądano znacznego poprawienia naszej granicy wschodniej, ze stanowiska ubezpieczenia militarnego. Równocześnie uprasza się, aby ludność polska została przesiedloną na obszarze, który w tym celu będzie odstąpiony przez Polskę”.

∞ W Ameryce tworzą się legjony rosyjskie, które chcą udać się przez Japonię i Syberję do Rosji dla walczenia z bolszewikami. A więc nowa wojna domowa w Rosji ma niebawem wybuchnąć.

Wiadomości wojenne.

∞ Niemieckie łodzie podwodne posunęły się ku brzegom Ameryki i tam na oceanie Atlantyckim zniszczyły kilkanaście statków amerykańskich.

∞ Paryż znowu jest ostrzeliwany przez ciężkie działa niemieckie. W niektórych punktach wojska niemieckie oddalone są od Paryża tylko o 35 kilometrów, a więc już bardzo niedaleko.

∞ Jakie zamiary mają wodzowie niemieccy, trudno odgadnąć. Niektórzy przypuszczają, że chcą zdobyć Paryż i niejako zniszczyć Francję. Ale główny wódz wojsk koalicyjnych, generał Foch, jest bardzo spokojny, pewny, że wojska państw centralnych zostaną powstrzymane.

Wprawdzie wojska niemieckie tu i owdzie posuwają się naprzód, ale posuwanie odbywa się z wielkim trudem. Jednak bądźco bądź zauważyć można, że zbliża się najciekawszy i najważniejszy moment, w którym rozstrzygną się losy obecnej wojny. Przewidywane są wielkie niespodzianki.

∞ Niemcy, prawdopodobnie, rozpoczną wkrótce czwarte natarcie (ofensywę) na front zachodni.

∞ Niemcom udało się zbudować wielkie łodzie podwodne. Jedna z takich łodzi posiada 300 stóp długości, 300 ludzi załogi, 12 dział 15 centymetrowe i aparat telegrafu bez drutu.

ROZMAITOSCI.

∞ W Rosji posiedzenie moskiewskiego sołwietu przyjęło projekt o powszechnem nauczaniu pracujących. W myśl tego projektu prawo powszechnego nauczania obowiązuje wszystkich robotników w wieku od 18 lat do 40, we wszystkich fabrykach, zakładach przemysłowych i rzemieślniczych.

∞ W Finlandji rośnie partja monarchiczna, ona ujęła w swoje ręce rządy krajowe, ustanowiła wiele sądów polowych, skazując na rozstrzelanie przeciwników monarchji. Nakazała też aresztowanie wszystkich posłów socjalno-demokratycznych.

∞ Istnieje Towarzystwo krzewienia niemieczyny w obcych krajach, któremu cesarz Wilhelm ofiarował obecnie 200 tysięcy marek, życząc powodzenia w pracach.

∞ Na Ukrainie coraz więcej Niemców nabywa majątki ziemskie. Już dużo ziemi ukraińskiej przeszło w ręce niemieckie. W ten sposób Niemcy, już jako obywatele ukraińscy będą mieli głos w załatwieniu spraw ukraińskich i rozumie się uchylać będą wnioski tylko korzystne dla interesów niemieckich. Ukraińcy zaczynają się tem wydarzeniem bardzo niepokoić.

∞ W polskiem biurze werbunkowem w Londynie nastąpił wybuch bomby, przez kogoś rzuconej. Widocznie ktoś jest przeciwny tworzeniu się posiłkowej armji polskiej we Francji. Obecnie ta armja liczy przeszło 10,000 Polaków, walczących w obronie Francji.

∞ Na Węgrzech spróbowano hodować krzewy kawy i próba wypadła pomyślnie. Okazało się, że węgierska kawa nawet jest bardzo smaczna. Ucieszy ta wiadomość — Węgrów, bo chyba do nas kawa węgierska nie dojdzie. Chętniej Węgrzy sprzedają nam wino swoje, niż kawę, a my wolelibyśmy odwrotnie — chętniej kawę, niż wino. Szkoda, że u nas kawa nie dojrzeje. Ale za to już nasi palacze próbują hodować tytoń. Pewnie ten nabytek ucieszy palaczy, ale kawiarzy nie!

DYREKTOR

Szkoły Handlowej w Bychawie

zawiadamia, że zapis przedwakacyjny ówczesnych przybywających uczniów rozpocznie się dnia 15-go czerwca r. b. i trwać będzie do dnia 1-go lipca r. b. Od wstępujących wymagana jest znajomość kursu szkoły elementarnej.

Dla zamiejscowych — bursa na miejscu.

Cena ogłoszeń: za wiersz drobnem pismem 70 hal.